

RECEPTA NA SUKCES

TURYSTA NA TORZE



Porady przygotował

**JAROSŁAW
SPYCHAŁA**

**CZY MOTOCYKLISTA
Z 30-LETNIM
DOŚWIADCZENIEM MOŻE
SIĘ CZEGOŚ NAUCZYĆ
NA TORZE? CZY TAKIE
SZKOLENIE MA SENS? CZY
BĘDĘ PO NIM JEŹDZIŁ
LEPIEJ? POJECHAŁEM,
SPRAWDZIŁEM,
POTWIERDZAM:
JEŹDZI SIĘ LEPIEJ.**



Wybrałem typowe szkolenie doskonalące technikę jazdy prowadzone przez najlepszą, poznańską szkołę motocyklową „High”, której instruktorzy mają między innymi uprawnienia ADAC-u. Ma wieloletnie doświadczenie i cieszy się znakomitą opinią.

Pełen wiary we własne umiejętności i doświadczenie, bo przecież podróżowałem po różnych kontynentach, zameldowałem się na torze kartingowym w Gostyniu. Przyjechały różne maszyny: od „dwieściepięćdziesiątek”, przez różnej maści nakedy po motocykle sportowe i adventure typu BMW GS. Ba, pojawił się nawet motocykl retro, służący koledze Staszкови w przygotowaniach do

wyścigów oldtimerów. Wszystkie maszyny zostały sprawdzone pod względem technicznym, a ich właściciele zlustrowani pod kątem tego, czy ich odzież spełni swoją rolę w razie upadku.

NIEOCZYWISTE OCZYWISTOŚCI

Szef szkoły, Marcin Kukawka, przeprowadził szkolenie z rzeczy niby oczywistych, ale – jak się



NA TORZE pojawiło się liczne grono Pań, które radziły sobie z kółka na kółko coraz lepiej.



SPRZĘTY RÓŻNE, lecz wszyscy mieli jeden cel: zszlifować umiejętności.



okazało – nie dla wszystkich. Omówione zostały sposoby zmiany biegów (w tym bez użycia sprzęgła czyli z międzygazem), prawidłowego użycia hamulców w trybie awaryjnym, co to jest ten magiczny „przeciwskręt”, dlaczego kierownica służy do kierowania, a nie do trzymania (wtedy nazywałaby się „trzymałnicą”) oraz które elementy motocykla można spersonalizować usta-

wieniami „pod siebie”. Okazało się, że jest ich całe mnóstwo. Wykład zakończył się omówieniem zasad poruszania się po torze i sposobów sygnalizacji na nim.

Tor podzielono na dwie strefy, w których kursanci pod okiem instruktorów wykonywali – aż do spocenia – manewry awaryjnego hamowania, slalom wolny i szybki, jazdę wolną, w łuku oraz ćwiczenia w utrzymywaniu równowagi. Z każdą minutą szło to wszystkim coraz sprawniej. Zjechałem z toru spocony, ale z lepszym czuciem motocykla, niż miałem, gdy na tor wyjechałem.

Kiedy wszyscy już się w ten sposób rozgrzali, tor został otwarty w całości i uczestnicy, podzieleni na grupy po kilka motocykli, zaczęli go poznawać za instruktorem, a potem już samodzielnie.

WSZYSTKO WIDAĆ

Sam tor, który na początku – z racji długości tylko 1 km – nie wzbudzał u mnie entuzjazmu, w praniu okazał bardzo bezpieczny, choć wymagający technicznie. Ostre, nawracające zakręty i ich naprzemienne sekwencje nie dawały odpocząć nawet na chwilę. Drugą zaletą toru było to, że instruktorzy mogli obserwować całą nitkę. Widząc błędy kursantów, mogli ich ściągać i korygować na bieżąco.

Z każdym kółkiem szło to szybciej. Oczywiście włączyła się mała rywalizacja. Okazało się, że na takim torze motocykl klasy 250 pod utalentowa-

nym jeźdźcą może objechać każdy inny i że motocykle klasy 650 ccm leją jak chcą dużo mocniejsze i cięższe sprzęty. Sesja za sesją byliśmy coraz szybsi, aż każdy z kursantów zaczął zamykać opony, a końcówki podnóżków zaczęły szorować po jezdni.

Moje poprawiające się samopoczucie („ale mi idzie!”) zostało w trakcie szkolenia skorygowane krótko i zwięźle przez instruktora, który wytłumaczył mi totalny błąd, jaki popełniałem w układaniu ciała w zakręcie. Po korekcie okazało się, że po 30 latach jeżdżenia mogę pokonywać winkle z dużo większą swobodą i prędkością.

ZAWSZE MOŻNA SIĘ NAUCZYĆ

Kiedy po całodniowym treningu kulałem się do odległego o 60 kilometrów domu, rozmyślając o tym bardzo intensywnym szkoleniu, zauważyłem, że jadę w łukach zupełnie innym torem, z innym ułożeniem, z bardzo dużym poczuciem swobody. A więc było warto. Nabrałem też pokory, ponieważ okazało się, że zawsze można się czegoś nowego nauczyć. Szczególnie, jeżeli pokażą ci to dużo lepsi od Ciebie.

Vesrynowi też się spodobało i przy każdym wejściu do garażu mężczy mnie teraz o bardziej miękkie opony i żebyśmy tam jeszcze wrócili. Myślę, że nie będzie mnie musiał długo do tego namawiać. ■

Podziękowania dla Szkoły Motocyklowej HIGH w Poznaniu (www.high.com.pl).



POZIOM ZADOWOLENIA uczestników mierzony był wielkością uśmiechu.



INSTRUKTOROM szkoły „High” nie umknął naprawdę żaden błąd. Widzieli dosłownie wszystko. Zaskoczyli mnie tym.